

# OSOBOWOŚĆ I AUTOBIOGRAFIA. O *OPUS VITAE* ANDRZEJA URBAŃCZYKA „SAM SOBIE STEREM, ŻEGLARZEM, OKRĘTEM”

Andrzej Urbańczyk jest ciekawą postacią, uznanym żeglarzem, kapitanem jachtowym i autorem wielu książek, tłumaczonych na różne języki<sup>1</sup>. Do najważniejszych jego wypraw należą: tratwę NORD przez Bałtyk, otwartą szalupą NORD II przez Atlantyk, samotny rejs NORD III San Francisco – Hawaje – Yokohama – San Francisco, wokółziemski samotny rejs NORD IV, trzy próby opłynięcia samotnie Ziemi w ciągu 100 dni na NORD V, transpacyficzny rejs tratwą NORD VI. Urbańczyk został wpisany do „Księgi rekordów Guinnessa” jako światowy rekordzista z liczbą ponad 75 tys. mil morskich przepłyniętych samotnie<sup>2</sup>. Jako jedyny Polak przepłynął ponad 120 tys. mil pod żaglami na wszystkich oceanach. W autobiografii dokonał dość zaskakującej autoprezentacji: „Nazywam się Andrzej Augustus Urbańczyk. Po przyjęciu obywatelstwa Stanów Zjednoczonych, aby nie torturować synów ziemi Washingtona, zmieniłem personalia na Andrew A. Urbańczyk (wymawiaj Jurbenzyk). Moja metryka chrztu, wystawiona przez kościół Zbawiciela w Warszawie stwierdza, że urodziłem się 1 marca 1936 roku. Ponieważ zapewniałem, że mówię prawdę,

---

<sup>1</sup> Debiutował w wieku 11 lat na łamach czasopisma „Świat Przygód”. Napisał setki artykułów prasowych, w tym wiele, jako Andrew Urbańczyk, do prestiżowego pisma „Latitude 38”. W Polsce publikował m.in. w czasopismach „Morze”, „Żagle”, „Młody Technik”. Jest również autorem opowiadań science fiction. Znany jest także jako kompozytor i autor słów szant i piosenek. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

<sup>2</sup> Otrzymał wiele nagród i wyróżnień, m.in. Zasłużony dla Polskiej Marynistyki, Slocum Society of Golden Circle. Zasłużony dla polskiego żeglarstwa, Medal św. Wojciecha. Zasłużony Pracownik Morza, Magnum Trophaeum, nagrodę Kolosa za wyczyn roku, rejs tratwą przez Pacyfik i pobicie rekordu wszech czasów długości rejsu na tratwie (2003).

ręcę, iż jest to nieprawda. Po pierwsze, nigdy nie zostałem ochrzczony, po drugie nie urodziłem się w Polsce”<sup>3</sup>.

W Polsce odebrał wykształcenie: ukończył Liceum Ogólnokształcące im. S. Żeromskiego w Lęborku (ale trzy razy nie zdał matury z języka polskiego<sup>4</sup>) i studia na Wydziale Chemii Politechniki Gdańskiej (dostał się na nie bez matury, dzięki życzliwości kilku osób, pamiętających go z olimpiady fizycznej, w której brał udział dwa razy<sup>5</sup>). Po studiach, ukończonych z wyróżnieniem, pozostał na uczelni i pracował jako asystent prof. Adamczewskiego<sup>6</sup>. W roku

---

<sup>3</sup> A. Urbańczyk (2009), *Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem. Autobiografia*, t. 1 – Polska, Kraków: 9. Urbańczyk wyjaśnia: „Urodziłem się prawdopodobnie za Uralem, gdzie przebywali w latach 1936-1938 rodzice. Ojciec budował tam zakłady przemysłowe, reprezentując w czasie NEP szwedzką firmę Gattner. Po powrocie do kraju ochrzczono mnie fikcyjnie (rodzice byli niepraktykujący) w warszawskim kościele Zbawiciela. Rosyjski rodowód wymazano bardzo starannie. Przyczyna? Rewolucja, wojna 1920 roku...” A. Urbańczyk (2008), *Przesłuchanie Andrzeja Urbańczyka*, [aut. pytań: J. Fogler, N. Fujimori, J. Hartwig, J. Hen, M. Kolonko, Z. Kosiorowski, J. Lipiec, K. Livingston, M. Okupnik, A. Paczkowski, H. Piecuch, Z. Przyrowski, A. Trepka, M. Urbaniak, P. Wales], Warszawa: 12.

<sup>4</sup> Tłumaczył to m.in. opinią szkoły na jego temat: „Są zastrzeżenia polityczne do rodziców i wychowania kandydata. Ojca kandydata należy uważać za wroga klasowego”. A. Urbańczyk (2009), dz. cyt.: 284. „Ojca odwołano ze stanowiska dyrektora Zespołu Zakładów Drzewnych, informując, że nie może liczyć na jakiegokolwiek zatrudnienie w przyszłości, przenosząc go na przymusową emeryturę”. Dz. cyt.: 273; Tegoż (2004), *Czarna księga moich niezdaných matur: Liceum im. Stefana Żeromskiego w Lęborku 1953, 1953, 1954*, San Francisco, Gdańsk.

<sup>5</sup> A. Urbańczyk (2009), dz. cyt.: 293 i nast. W quasi-autobiografii *Przesłuchanie...* dodał: „Ponieważ nie tylko zdałem na piątki wstępniak, ale również byłem dobrym studentem, liceum uznało, że robi się afera, i przysłało do uczelni świadectwo dojrzałości. Po uzyskaniu dyplomu odesłałem ten bezcenny dokument nadawcy” (s. 16). I dalej, w swoim niepowtarzalnym stylu: „w bibliotece liceum w Lęborku – sprawdziłem – nie ma ani jednej z moich pięćdziesięciu, opublikowanych w dwunastu krajach książek... Sądzę, że jest to jedyna w Polsce szkoła bez moich, że tak powiem, dzieł. Jestem z tego dumny” (s. 17).

<sup>6</sup> W autobiografii wspomina o naruszeniu praw autorskich jego pracy magisterskiej przez profesorów Politechniki i opublikowania jej w miesięczniku „Przemysł Chemiczny”: „Przywłaszczenie sobie – delikatnie mówiąc – mojej pracy dyplomowej przez »głęboko wierzące i praktykujące« gremium nie było dla mnie »szczególnie odrażające« czy »wyjątkowo obrzydliwe«. Było po prostu tym, czego zawsze się spodziewałem podświadomie. Przy okazji warto na tym, wręcz klinicznym przykładzie, wyjaśnić, dlaczego to ja miałem zawsze korby, skręty czy po prostu nieliczne afery. Dlaczego nie przydarzyły się moim kolegom i koleżankom? (...) Dlatego, że żadne z nich nie było na tyle przedsiębiorcze, aktywne, by zadbać o publikację swego dorobku. Ja jeden rozumiałem wartość druku – jako stopni wzwyż. Prace pozostałych

1970 zdecydował się opuścić Polskę. Wyjechał razem z żoną, Krystyną, podzielającą jego pasję sportowe (była kapitanem zespołu „Spójni” Gdańsk, który został wicemistrzem Polski w koszykówce, żeglowała, uprawiała wspinaczkę wysokogórską) i literackie (pisała, redagowała, dokonywała korekty i tłumaczeń).

W krótkiej autoprezentacji na okładce dzieła życia – swojej autobiografii napisał: „Obywatel świata, mieszkał w Niemczech, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Japonii, również w Polsce. Światowej rangi żeglarz (rekordy Guinnessa). Najczęstszy laureat rankingu Rejs Roku. Autor 60 książek, doktor nauk, budowniczy sputników. Wspinacz wysokościowy, szachista i spadochroniarz”<sup>7</sup>.

Dorobek pisarski Urbańczyka rzeczywiście przedstawia się imponująco. Wydał m.in. relacje ze swoich rejsów (m.in. „Słuchając głosu oceanu”, „Dziękuję ci, Pacyfiku”, „Aloha Hawai”, „Cisze i sztormy”)<sup>8</sup>. Osobną kategorię

---

dypломantów zostały tak samo przywłaszczone. Jednak ich prawdziwi autorzy, nie śledząc publikacji, nawet nie wiedzieli, jak sprawy się mają”. A. Urbańczyk (2009), dz. cyt.: 362-363. Urbańczyk, walcząc o prawa autorskie, użył mocnego argumentu wobec profesorów: „Załóżmy hipotetycznie, że »Alkaliczny przerób apatytów i fosforytów« okaże się jednym wielkim oszustwem. Czy i w takim przypadku panowie nadal będą twierdzili, że jest to panów praca?”. Dz. cyt.: 363.

<sup>7</sup> Na okładce książki A. Urbańczyka (2016), *Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem. Autobiografia*, t. 2 – Świat, Kraków, widnieje inna autoprezentacja: „Obywatel świata. Wyczynowej rangi żeglarz. Wszechstronny autor, doktor nauk, budowniczy sondy WIKING 1 i 2. Wspinacz wysokościowy, pianista, miłośnik kotów i wszystkiego, co żyje, wliczając szczury. Forsy również!”.

<sup>8</sup> Pewnym ułatwieniem w uporządkowaniu dorobku Urbańczyka może być broszurka: K. Urbańczyk (1998), *Formica: bibliografia twórczości Andrzeja Urbańczyka*, San Francisco. Jej mankamentem jest to, że uwzględnia prace tylko do 1998 r. Najważniejsze publikacje Urbańczyka to: *Tratwą przez Bałtyk*, Warszawa 1958 (Gdańsk 1997); *Człowiek i morze*, Warszawa 1967; *Oceanonauci – ludzie głębin*, Gdańsk 1968; *Bomba z Palomares*, Gdynia 1968; *William Willis, żeglarz niezłomny*, Gdańsk 1970; *Statki pułapki*, Gdańsk 1969; *Tratwa „Ra” tonie!*, Gdańsk 1970; *Samotne rejsy: sto lat samotnego żeglarstwa*, Warszawa 1972 (8 wydań); *Szalone eskapady: wyprawy na tratwach od Odyseusza do Heyerdahla*, Warszawa 1975 (Warszawa 2010); *Rejs „Nord III”*, Warszawa 1982; *Słuchając głosu oceanu*, Szczecin 1982; *Dziękuję ci, Pacyfiku*, Szczecin 1985 (Warszawa 1997); *Aloha Hawaii*, Warszawa 1987; *Cisze i sztormy*, Gdańsk 1988; *Myszołów – kot wspaniały*, Szczecin 1988; *Za burtą*, Warszawa 1990; *Z wiatrem i pod wiatr: opowiadania*, Szczecin 1988; *Poczta Neptuna*, Warszawa 1993; *Dookoła świata bez sztormów: planowanie rejsów oceanicznych*, Warszawa 1996; *Chemia na piątkę: koło ratunkowe dla tych, którzy chemii nauczyć się nie mogą*, Warszawa 1996; *Nawigacja prosta, łatwa, zabawna*, Warszawa 1995 (Warszawa 2007 i nast.); *Matki, żony, córki*, Gdańsk 1996; *Ocean i człowiek: ...z dzienników jachtowych*, Gdańsk 1996; *Bunt: wiersze, miniatury, ironie, protesty, fantazje*, Gdańsk 2000; *Myśli z oceanicznych wacht:*

stanowią jego książki naukowe i popularnonaukowe na temat żeglarstwa. Na pierwszym miejscu wymienić należy rozprawę doktorską „Samotny jachting oceaniczny 1876-1993”<sup>9</sup>, potem „Samotne rejsy. Sto lat samotnego żeglarstwa”<sup>10</sup>, „Szalone eskapady: wyprawy na tratwach od Odyseusza do Heyerdahla”, „Dookoła świata bez sztormów”, „A jednak żeglowaliśmy. Jachting polski w latach 1945-1989” W ostatnim czasie na rynku wydawniczym ukazała się dwutomowa autobiografia, o wymownym tytule „Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem”. Philippe Lejeune zaproponował następującą definicję autobiografii: „retrospektywna opowieść prozą, gdzie rzeczywista osoba przedstawia swoje życie, akcentując swoje jednostkowe losy, a zwłaszcza dzieje swej osobowości”<sup>11</sup>. Akcent postawiony został na osobowości i jej rozwoju.

---

*aforyzmy, sentencje, rysunki, żarty*, Gdańsk 2000; *Błękitna groza*, Gdańsk 2000; *Kilwater życia*, Gdańsk 2000; *Cymesy z mojej mesy: kuchnia pod żaglem*, Warszawa 2000; *Śpiew oceanu – ballady, piosenki, toasty i wiwaty*, Gdańsk 2002; *Alfabet Urbańczyka: żeglarze i instytucje, a nawet więcej, które miałem szczęście i nieszczęście poznać na całym świecie*, Gdańsk 2004; *W Łebie jak w niebie*, Gdańsk 2004; *Dookoła świata bez sztormów*, Warszawa 2006; *Siedem sekwojowych pni*, Bielsko-Biała 2006; *Tratwą przez Bałtyk raz jeszcze*, Gdańsk 2004; *Z całego świata*, Gdańsk 2012; *Machina czasu*, Gdańsk 2012; *A jednak żeglowaliśmy: jachting polski w latach 1945-1989*, Kraków 2013; *Samotne rejsy: triumfy i śmierć na oceanach*, Warszawa 2013; *Koniec świata: aforyzmy, myśli, ironie*, Gdańsk 2013; *Róg obfitości, czyli Silva rerum*, Frankfurt 2014, Hawaiki, Gdańsk 2014; *Fascynująca Biblia: niezwykle, przerażające, niepojęte cytaty*, Gdańsk 2014. Wiele pozycji zostało wydanych przez wydawnictwo NORD, założone i zarządzane przez A. Urbańczyka. Wspomnieć należy jeszcze o jeszcze jednej pozycji: K. Urbańczyk, A. Urbańczyk (1992), *Siedem wspaniałych: rozmowy z samotnymi żeglarkami*, Szczecin.

<sup>9</sup> A. Urbańczyk (1998), *Polski samotny jachting oceaniczny 1936-1996*, Kraków; Por. A. Urbańczyk (1997), *Bibliografia polskiego samotnego jachtingu*, Gdańsk, San Francisco: Opracowanie haseł do *Encyklopedii żeglarstwa* (1996), J. Czajewski [red.], Warszawa.

<sup>10</sup> Urbańczyk pisał o niej: „*Samotne rejsy* – jest to historia samotnego żeglarstwa – rejestr niemal stu oceanicznych rejsów. Będzie to pierwsza w świecie praca serio na ten temat, a w dalekiej przyszłości temat mojego doktoratu. Samotny jachting uważam za najwspanialszą formę żeglarstwa i widzę jego sportową przyszłość”. A. Urbańczyk (2009), dz. cyt.: 447.

<sup>11</sup> P. Lejeune (2001), *Pakt autobiograficzny*. W: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, Kraków: 22. Trzeba zastrzec, że autor nie rozwija wątku osobowości. Zob. A. Gałdowa [red.] (1999), *Klasyczne i współczesne koncepcje osobowości*, Kraków; S. Rosenberg (1989), *A study of personality in literary autobiography: An analysis of Thomas Wolfe's Look Homeward, Angel*, „*Journal of Personality and Social Psychology*”, 56(3): 416-430.

Obszerna autobiografia (tom I liczy 476 stron, II – 582 strony) opiera się na „pakcie autobiograficznym”<sup>12</sup>. Urbańczyk dokonuje zastrzeżenia: „Uważam, że pisząc autobiografię, jej podmiot winien wyraźnie zaznaczyć, że mówi prawdę. Dziś, gdy kłamstwo stało się aprobowaną specjalnością nawet prezydentów państw, klauzula taka ma sens. (...) A zatem, niżej podpisany oświadcza, iż wszystko, co następuje, osobiście przeżył, widział, słyszał *et caetera*. Natomiast – asekuruję się – nie wszystko, co przeżyłem, widziałem, słyszałem – opowiadam. Są bowiem sprawy, o których, z takich czy innych przyczyn, napisać nie mogę. Owa prawda... Otrzymałem od życia tak wiele ciekawych zdarzeń, że łącz tu czy tam, nie uczyniłbym relacji bardziej interesującą. Natomiast popsułbym sobie satysfakcję, na zasadzie skażenia beczki smakowitego miodu, kostką »miodu« sztucznego. I to już koniec »problemu moralnego«”<sup>13</sup>.

Urbańczyk deklaruje, że pisze prawdę. Lejeune, doświadczony badacz autobiografii, zauważa, że umowa zawarta z czytelnikiem, wyrażona formułą: „Przysięgam mówić prawdę, tylko prawdę i całą prawdę, rzadko kiedy jest dotrzymywana. Przysięga jest realizowana inaczej, a jej »postać słabsza, zawężona do tego, co możliwe (do prawdy w moim mniemaniu, na tyle, na ile była mi dostępna itp., z uwzględnieniem nieuniknionych luk w pamięci, pomyłek, mimowolnych zniekształceń itp.), ograniczona do wybranej sfery (tego, a nie innego aspektu mojego życia)«”<sup>14</sup>. Również w przypadku Urbańczyka owa „prawda” jest jego subiektywną oceną zdarzeń. Jako autor autobiografii ma prawo przedstawiać ją w sposób jemu odpowiadający. Janina Abramowska przypomina, że każdy autor autobiografii „czuje się panem własnego życia, rezerwuje sobie prawo do selekcji faktów i kształtowania swego wizerunku”<sup>15</sup>.

Z autobiografii Urbańczyka wyłania się portret „urodzonego wojownika-samotnika”<sup>16</sup>, buntownika, osoby konfliktowej i „trudnej”, bo – jak pisze – „trudno

---

<sup>12</sup> Pakt autobiograficzny to sytuacja, gdy „autor we wstępnym pakcie zdeklarował wyraźnie swoją tożsamość z narratorem (a więc i bohaterem)” P. Lejeune (2001), dz. cyt.: 39; Por. M. Czermińska (2000), *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków; Taże (2009), *O autobiografii i autobiograficzności*. W: M. Czermińska [red.], *Autobiografia*, Gdańsk: 5-17.

<sup>13</sup> A. Urbańczyk (2016), dz. cyt.; Por. P. Kulas (2013), *Pomiędzy autobiografią a biografią. Biografia literacka jako źródło badań socjologicznych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, 4: 72-73,

<sup>14</sup> P. Lejeune (2001), dz. cyt.: 47.

<sup>15</sup> J. Abramowska (2003), *Podmiot autorski – przemiany teorii i praktyki literackiej*. W: J. Abramowska [red.], *Rekonstrukcje i konstrukcje. Studia literackie*, Poznań: 170.

<sup>16</sup> A. Urbańczyk (2009), dz. cyt.: 363 (można zapytać, dlaczego Urbańczyk, zgodnie ze swoimi ustaleniami i pouczeniami, nie nazwał siebie „samotnym wojownikiem”).

go ograć, trudno manipulować”<sup>17</sup>. Autor „Sam sobie sterem” nie pisze o swoich dokonaniach żeglarskich i zawodowych, ale ich kulisach. Z pasją przybliży różne konflikty, spory, procesy sądowe (z Epson Corporation, National Geographic, Polską Akademią Nauk), które wygrał. Można zadać pytanie, dlaczego autor autobiografii eksponuje przeciwności losu i rozmaite trudności? Zbigniew Pietrasiński, psycholog, tłumaczy ten fenomen tak: „analizę własnej biografii najchętniej podejmują ludzie sukcesu. Nie stronią oni od podawania informacji o swych poważnych nawet niepowodzeniach, lecz robią to najczęściej w odniesieniu do sytuacji, w których odnieśli w końcu upragnione zwycięstwo. W takich właśnie sytuacjach odsłanianie drogi wiodącej przez niepowodzenia i błędy ma wartość nagradzającą. Opis niepowodzenia często podnosi znaczenie odniesionego w końcu sukcesu i zwiększa wiarygodność wyznań autobiograficznych”<sup>18</sup>.

Autorom autobiografii chodzi o to, by pokazać, że byli (i nadal są) kowalami własnego losu, a sukces jest tym bardziej spektakularny, gdy został odniesiony po mniej lub bardziej dramatycznych zmaganiach z przeciwnościami (zewnętrznymi, a czasem i wewnętrznymi). Ta samowiedza autora autobiografii jest ważnym, choć często niedocenianym, składnikiem osobowości<sup>19</sup>. Urbańczyk wyznaje, że: „Pisanie autobiografii to seans wywoływania duchów, trwający wiele miesięcy. Przywoływanie setek ludzi z krainy cieni, faktów, dat, nastroju. Mozolna selekcja rzeczy ważnych i rzeczy mniej istotnych. Bezustanne pamiętanie: życie, czasy, ludzie, wnioski... Pisząc swą biografię jeszcze raz czułem się dzieckiem, młodzieńcem, człowiekiem wieku dojrzałego. Przeżywałem nieracjonalne lęki malca, trwogę klasówek, uśmiechy nowych perspektyw, sukcesy wieku dojrzałego. Pisanie tej pracy pozwala mi spojrzeć na całość dotychczasowego życia. Może da też lepsze poznanie samego siebie”<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> A. Urbańczyk (2016), dz. cyt.: 461.

<sup>18</sup> Z. Pietrasiński (1993), *Syntezy wiedzy autobiograficznej podporządkowane „roli” autokreacyjnej jednostki*. W: T. Rzepa, J. Leoński [red.], *O biografii i metodzie biograficznej*, Poznań: 68. Warto dodać, że Pietrasiński był nie tylko teoretykiem, ale także praktykiem autobiografii, o czym świadczy obszerny: *Dziennik komputerowy z (...)*, oprac. T. Rzepa, Lublin 2015.

<sup>19</sup> P. de Man dyskutuje z takim założeniem. Woli traktować autobiografię nie jako gatunek literacki, ale pewną „figurę odczytywania”, występującą w każdym tekście. Pojawia się u niego konkluzja, że autobiografia nie jest wiarygodnym źródłem samopoznania. P. de Man (1989), *Autobiografia jako od-twarzanie*, „Pamiętnik Literacki”, 2: 309 i nast.

<sup>20</sup> A. Urbańczyk (2009), dz. cyt.: 7. Por. G.M. Kenyon, W.L. Randall (1997/2006), *Restorying our lives: personal growth through autobiographical reflection*, London; J. Flinik, B. Widawska (2012), *Faktizität und Fiktionalität: Formen autobiographischen Schreibens*, Słupsk.

Andrzej Urbańczyk ma niczym niezmacone poczucie własnej wartości. Często przyjmuje rolę eksperta i krytyka. Nie omieszkał z sarkazmem odnotować: „W ostatnich latach wydano dwa podręczniki samotnego jachtingu oceanicznego: Hendersona „Singlehanded Sailing” i Meisela „Singlehanding”. Żaden z nich nie przepłynął w pojedynkę choćby jednego oceanu. »Uczył Marcin Marcina... «”<sup>21</sup>. Zdarza się, że zabiera głos w kwestiach poprawności językowej<sup>22</sup>. „Nie jako purysta językowy, ale jako prakseolog i zwykły człowiek (...) Od pół wieku toczący boje od akademickich publikacji do żeglarskich portali (Urbańczyk „Wachta Don Kichota”). Przegrywam, ale walczę:

1. Nie mówi się, nie pisze się, nie myśli się: »żeglarz samotnik«, a »żeglarz samotny«. Samotnictwo jest cechą psychiczną, samotność – stanem w danej chwili.
2. Nie mówi się... i jak wyżej: alpinista zdobywający Himalaje – ale wspinacz zdobywający taki czy inny szczyt w Tatrach, Alpach, Himalajach.
3. Jak wyżej: nie »łódź podwodna« (na 10 tys. tonowego kolosa), a »okręt podwodny«”<sup>23</sup>.

W 1994 roku Urbańczyk obronił doktorat na AWF w Krakowie. Praca nad rozprawą nie należała do łatwych. Po latach tłumaczył: „Proces fałszowania historii poznałem doskonale podczas pisania pracy doktorskiej, na tak niewinny temat jak samotny jachting oceaniczny. Komuna bowiem usiłowała zawładnąć historią naszego żeglarstwa, wymazując dokonania i postacie przedwojenne (przykład: Mariusz Zaruski – *nota bene* zmarły w sowieckim więzieniu) i tworząc własną historię (»wszystko zaczęło się od Leonida Teligi« – komunistycznego agitatora, członka PZPR)”<sup>24</sup>.

Zachęcony przez jednego z profesorów szykował się do przewodu habilitacyjnego, do którego jednak nie doszło. Urbańczyk referuje: „Kolejne drobne, lecz symptomatyczne sygnały niechęci: w czasie korytarzowej rozmowy

<sup>21</sup> A. Urbańczyk (2016), dz. cyt.: 350.

<sup>22</sup> Chociaż w jego narracji pojawiają się różne błędy językowe, mniej lub bardziej rażące.

<sup>23</sup> A. Urbańczyk (2016), dz. cyt.: 332; Urbańczyk pisze: „Pomijając błędność określenia «sportowiec samotnik» i od wieku dyskutowaną kwestie, czy wspinaczka (a niejednokrotnie i żeglarstwo) jest sportem, dysertacja bardzo ciekawa”. Dz. cyt.: 470. Taka uwaga nie dziwi, zważywszy na wcześniejsze rozstrzygnięcia terminologiczne. Zob. A. Urbańczyk (1999), *Propozycja definicji pojęć: jacht, jachting, jachting samotny, jachting samotny oceaniczny, żeglarz, żeglarz samotny, żeglarz samotny oceaniczny*, „Rocznik Naukowy AWF w Krakowie”, XXVIII: 159-174. Por. M. Nowacki (2002), *Uwarunkowania aktywności żeglarskiej*, Poznań: 7-25; R. Randall (1998), *Dramas of solitude: narratives of retreat in American nature writing*, New York.

<sup>24</sup> A. Urbańczyk (2009), dz. cyt.: 112 (o Telidze wypowiada się krytycznie na s. 442).

jeden z kolegów, wyrobnik nauki: »U nas jest pan zasadniczo pisarzem«... Odpowiadam na zaczepkę: »Tak, oczywiście, jestem pisarzem. Proszę jednak nie zapominać, że również pianistą, żeglarzem, judoką, wspinaczem, rysownikiem, kucharzem... To kwestia talentu... «<sup>25</sup>.

Nieco dalej przytacza inną anegdotę ze zjazdu Stowarzyszenia Marynistów (opatruje ją ironicznym komentarzem): „*Punch*: w tzw. kuluarach podchodzi do mnie senior Waław Korabiewicz, autor *Kajakiem do minaretów* z zapytaniem: »To pan napisał *William Willis* – żeglarz niezłomny?«. »Tak« – odpowiadam, dumny z gratulacji Ministra Żeglugi. Korabiewicz kiwa siwą głową. »Czy ma pan więcej materiałów źródłowych o tym żeglarzu?«. »Tak, mam« – odpowiadam z naiwną szczerością. Korabiewicz: »Wie pan, zamierzam też napisać książkę o Willisie. Ale dobrą!«. Samo życie...<sup>26</sup>. Andrzej Urbańczyk, zapytany o to, którą ze swoich książek uważa za najważniejszą, odpowiedział: „Za najważniejszą uważam odrębność pisarską. Czy to moje reportaże (...) czy podręczniki (»Nawigacja prosta, łatwa, zabawna«), czy kulinaria (»Cymesy z mojej mesy«) są rzeczami oryginalnymi z trademarkiem URBANIA. To nie megalomania, to archiwum recenzji. Uważam, że w tej branży nie ma

---

<sup>25</sup> A. Urbańczyk (2016), dz. cyt.: 361. Nieco dalej Urbańczyk rozwija kwestię habilitacji. „Kraków. Poważne, długie rozmowy (...) na temat habilitacji. Moje sygnały o zauważonym oporze środowiska przeciwko kandydowaniu są przez nich bagatelizowane. Mając związane ręce i nie mogąc otwarcie powiedzieć, co sędzę o przyczynach wyraźnie manifestującej się niechęci, ogłaszam w kuluarach nie jeden, a aż pięć tematów, czekającego mnie wykładu habilitacyjnego: Polski samotny jachting oceaniczny 1936-1998 – historia, język polski. 4ier Dimension Korper – Wirklichkeit oder Einbildungskraft – fizyka, język niemiecki. New Methods of Sodium and Potassium Preparation – chemia, język angielski. „Zakritij szar zła” – teoria ili fakt? – filozofia, język rosyjski. Navigare – status quo ante et status praesens – nawigacja, język łaciński. (...) Nie wiem, jaka jest reakcja środowiska na takie *dictum acerbum*. Sędzę jednak, iż propozycja własnych idei w pięciu dyscyplinach naukowych (historia, fizyka, chemia, filozofia i nawigacja) ogłoszonych w pięciu językach, jest nie notowana w akademickiej historii” – dz. cyt.: 362 [pisownia oryginalna]. Urbańczyk pisze o wycofaniu wniosku habilitacyjnego z powodu nieprzychylniej atmosfery wokół jego osoby. Zastanawia się: „Do dziś nie wiem, jakie były przyczyny odmówienia mi habilitacji w AWF. Krytyczny stosunek do ustroju, który nazywałem komunistycznym? Niechęć do silniejszego, bardziej uzdolnionego? Afera PAN? Coś zupełnie innego? Jeśli moja praca o polskich samotnych żeglarzach była zła, najuczciwszą drogą było rutynowe powołanie recenzentów. Opinia ich rozstrzygałaby sprawę w sposób sprawiedliwy. Wybranie innej drogi – personalnego niszczenia – potwierdza wartość mojej pracy, stwierdzoną zresztą przez obu recenzentów wydawniczych. (...) Fama, oczywiście zakulisowa, głosiła, iż praca – aczkolwiek wartościowa – napisana była, niestety, zbyt prostym, a nie »naukowym« językiem” – dz. cyt.: 364.

<sup>26</sup> Dz. cyt.: 454.

na mnie mocnych. Uważam się wręcz za niepokonalnego. Jeśli ktoś sądzi, że brzmi to pyszałkowato, serwuję aforyzm: »Skromność to jest to, czego żądają od nas ci, którzy jeszcze wczoraj głosili, że są niepokonalni«<sup>27</sup>.

Urbańczyk postrzega siebie jako pisarza, mającego – jak sam mówi, parafrazując Kunderę – „niezwykłą lekkość tworzenia”<sup>28</sup>, co potwierdza danymi ilościowymi: „Piszę do trzydziestu stron na dobę, dystansując ongiś wzór pracowitości Jacka Londona (pięć stron), dorównując mojemu wielkiemu idolowi Isaacowi Asimowowi”<sup>29</sup>. W innym miejscu Urbańczyk odsłania swój warsztat pracy<sup>30</sup>. Zdradza, w jaki sposób przygotowywał autobiografię: „Praca nad »Sam sobie sterem...« książką opóźnioną trudnościami w Iskrach, tratwą, procesem Dezerterów, bezlikiem innych spraw. Najbardziej jednak ogromem zdarzeń i faktów zebranych w ciągu 70 lat. »Nieprawdopodobna liczba materiałów, od liczących dziesiątki stron opracowań, do owych kilku słów na bilecie tramwajowym«. Każda z 60 kartotek – nawet takich jak »Loty balonowe« czy »Nowa Zelandia«. Archiwa listów przychodzących i wychodzących – 80 niemałych kartonów. Zatrzymujący problem, nie tylko ilości, ile selekcji – gdyż każda rzecz wydaje się ważna. W desperacji autorskiej: »Nic nie jest ważne! Nikt nie jest ważny! Spal to i pisz z pamięci, bo się wywrócisz... «<sup>31</sup>.

Nikt nie jest obdarzony pamięcią absolutną<sup>32</sup>. Urbańczyk we wstępie swojej książki, swego rodzaju „usprawiedliwieniu”, przekornie zatytułowanym: „Co upoważnia Was, obywatelu, do pisania autobiografii?”, dokonuje zastrzeżenia: „Pamiętam bezlik szczegółów z życia, od dzieciństwa poczynając, wiele wierszy, stronic prozy, setki książek z najdrobniejszymi szczegółami (niektóre z nich czytałem kilka razy). Potrafię na przykład narysować każdą z klas szkoły podstawowej i posadzić bezbłędnie wszystkich uczniów, wymienić wartość Pi 25 znaków po przecinku, bezlik dat historycznych i wartości fizycznych. Niniejsza książka i jej indeks są tego dowodem. (...) Pamięć ta jest swoistą zmorą. Żenuje mnie i w tekście nazywana jest «Lepem na muchy»...”<sup>33</sup>.

Urbańczyk opowiada, jak wyglądała jego praca nad autobiografią: „Mając wyklejone chronologicznie zdarzenie mego żywota, zabrałem się do pisania.

<sup>27</sup> A. Urbańczyk (2008), dz. cyt.: 231-232.

<sup>28</sup> Dz. cyt.: 49.

<sup>29</sup> Dz. cyt.: 51. Nie trzeba dodawać, że „tworzenie” w takim tempie niekorzystnie wpływa na jakość tekstu.

<sup>30</sup> Urbańczyk powołuje się na Jana Parandowskiego i jego *Alchemię słowa*. Dz. cyt.: 49.

<sup>31</sup> A. Urbańczyk (2016), dz. cyt.: 478.

<sup>32</sup> Pewne relacje różnią się w szczegółach. Warto porównać np. tę samą anegdotę w *Przesłuchaniu Andrzeja Urbańczyka* (s. 52) i autobiografii *Sam sobie sterem...*, t. 2 (s. 350).

<sup>33</sup> A. Urbańczyk (2009), dz. cyt.: 6. Wątek „lepu na muchy” rozwija na s. 39.

Nie bacząc na brulionowy charakter notatek – ufny w doświadczenie autorskie, waliłem tekst poprawiając *ad hoc* formę, strukturę, styl i pisownię. (...) Taki *gieroj*, *kizior* i »Asimov«, a jednak miewałem chwile zwątpienia, czy zdzierzę. Działo się to, gdy kolejny tekst z *memory* wymagał dopisania do już istniejącego tekstu nowego, a zanim go wcisnąłem pomiędzy wiersze gotowej stronicy. Owe wspomnienie przywołało dwa następne, te zaś... Były tego setki. W tej sytuacji wielokrotnie byłem zmuszony zrezygnować ze stylu narracyjnego, kondensując relacje do krótkich not. Ochrzciłem je »FLASZE« – wspominając zapamiętany z »Płomyka« przedwojenny komiks »Flasz Gordon i Królowa Czarnej Magii«<sup>34</sup>.

„Pisanie z pamięci”, bez sięgania do źródeł, dokumentów, własnych notatek, korespondencji bywa zwodnicze i ryzykowne. Specjaliści, zajmujący się pamięcią, przekonują, że nie można polegać na własnej pamięci, gdyż rządzą nią własne prawa (nazwane przez Daniela L. Schactera „grzechami pamięci”). W pisarstwie Urbańczyka ujawnia się skaza, którą psycholog amerykański nazywa „grzechem tendencyjności”<sup>35</sup>. Tendencyjność wypacza wspomnienie, prowadzi do przeformułowania wcześniejszych uczuć i przekonań tak, ażeby pasowały do obecnego stanu. Pamięć jest plastyczna, względna, można ją formować na różne sposoby – wygodne dla siebie i swojego wizerunku<sup>36</sup>.

<sup>34</sup> Dz. cyt.: 8. Poprawna forma to flesz (ang. flash).

<sup>35</sup> D.L. Schacter (2003), *Siedem grzechów pamięci. Jak zapominamy i zapamiętujemy*, Warszawa: 213-246. Inne „grzechy pamięci” to: nietrwałość, roztargnienie, blokowanie, błędna atrybucja, podatność na sugestie, uporczywość.

<sup>36</sup> Przykładem takiego zniekształcenia może być anegdota o tekście dotyczącym jego twórczości. „Zresztą nigdy nie wiesz, co jest ważne. Również z opóźnieniem, sięgam po pracę pracownicy Małgorzaty Okupnik *Między literaturą a antropologią. Opisy podróży do Japonii*. Z moich relacji, o ciszach i sztormach, Japończykach i Yankesach raz jeszcze triumfuje anegdota o Buddzie oraz jego kotach. Triumfuje, jako pochwalona w fachowym czasopiśmie, ale najbardziej ważko przez przepisującą dysertację maszynistkę. Podekscytowana, wyznaje: »Znalazłam fenomenalny fragment, który sobie odpisałam. Ten o Buddzie i o kotach«. I to jest ważne, a nie co kumple protegowanych piszą w recenzjach książek o ich literackim powołaniu...” A. Urbańczyk (2016), dz. cyt.: 478. Tę opowieść Andrzeja Urbańczyka warto zestawić z tym, co w korespondencji mailowej napisała autorka tekstu *Między literaturą a antropologią*: „Rzeczywiście, 10 lat wygłosiłam w Katowicach referat o opisach podróży do Japonii. Mówiłam o książkach Joanny Bator, Jolanty Tubielewicz i Andrzeja Urbańczyka. Fragment z *Dziękuję Ci, Pacyfiku* o Buddzie i kotach wzbudził duże zainteresowanie u słuchaczy i został zapamiętany, o czym nie raz miałam okazję się przekonać. Referat ukazał się drukiem w tomie: *Antropologia kultury – antropologia literatury. Na tropach koligacji*, pod red. E. Kosowskiej, A. Gomóły i E. Jaworskiego (...). Z fragmentem o Buddzie i kotach wiąże się jeszcze inna historia. Wydawca książki *Autobiografie polskich sportowców samotników* zlecił wykonanie korekty redakcyjnej polonistce z Polskiej Akademii Nauk. Pani wzięła tydzień urlopu, żeby skupić się tylko i wyłącznie

Należy jednakowoż pamiętać o tym, że autor autobiografii ma prawo do manipulowania swoimi danymi biograficznymi, tzn. nadawania im znaczenia, które jest ważne dla niego. Fakty pozostają niezmiennie, ale w miarę upływu czasu może się zmieniać ich interpretacja nakierowana na nadawanie sensu pewnym wydarzeniom. Pisanie autobiografii ma zawsze związek z utrwalaniem własnej tożsamości<sup>37</sup>. Zapis autobiograficzny (bardzo obszerny w tym przypadku) można potraktować jako tożsamość ostateczną, czy próbę stworzenia takiej tożsamości, która „scali i pogodzi między sobą rozmaite tożsamości cząstkowe (fragmentaryczne, historycznie ukształtowane i związane z poszczególnymi etapami życia) w jakąś ostateczną całość”<sup>38</sup>. To założenie jest uprawnione, ponieważ dwutomowa autobiografia „Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem” jest bilansem życia człowieka, który skończył 80 lat. Autor konsekwentnie, od wielu lat, buduje mit osobisty: M.U.M. (Mocno Uśmiechnięty Mężczyzna), którego lata spędzone w Stanach Zjednoczonych nauczyły „sztuki analitycznego optymizmu”<sup>39</sup>, człowieka (i autora) „niepokonalnego”, a nade wszystko – silną osobowość. Podkreśla swój status żeglarza „wyklętego”<sup>40</sup> (odrzuconego zarówno przez stronę polską, jak i Zachód<sup>41</sup>), przedstawia siebie jako osobę, którą spo-

---

na korekcie. Z zadania nie wywiązała się należycie, bo nie zachowała się profesjonalnie: tak bardzo wciągnęła ją treść, że nie zauważała żadnych literówek i innych usterek językowych. W wyznaczonym terminie odbierałam od niej teczkę z wydrukiem komputerowym po jej »korekcie«. Pani była bardzo podekscytowana, mówiła mi, że znalazła świetne fragmenty i spisała je sobie »ku pamięci!«. Ten o kotach i Buddzie uznała za fenomenalny i nawet mi go przeczytała na głos!” Mail M. Okupnik do A. Urbańczyka z 25.09.2015 r. Jak widać, ta sama historia została przedstawiona w różny sposób przez dwie osoby. Do relacji Urbańczyka wkraść się anachronizm: w XXI wieku nikt już chyba nie oddaje tekstów do przepisywania maszynistkom. Chodziło o panią zajmującą się korektą tekstu. Ponadto Urbańczyk dokonał fabularyzacji tekstu, dopisując rzekome »wyznanie« korektorki (rekonstrukcja wypowiedzi innych osób pojawia się w wielu miejscach w jego autobiografii i często wygląda sztucznie, gdyż jest zaprawiona charakterystycznym dla niego stylem). Na przykładzie tego drobnego fragmentu, w istocie mało ważnego i niewiele znaczącego, chciałam pokazać, w jaki sposób może dojść do zniekształcenia (czy odkształcenia) czyjejs wypowiedzi.

<sup>37</sup> P. Jakubowski (2016), *Pułapki tożsamości. Między narracją a literaturą*, Kraków: 15-80.

<sup>38</sup> M. Dąbrowski (2001), *(Auto)-biografia, czyli próba tożsamości*. W: H. Gosk, A. Zieniewicz [red.], *Autobiografizm. Przemiany – formy – znaczenia*, Warszawa: 55.

<sup>39</sup> A. Urbańczyk (2016), dz. cyt.: 461.

<sup>40</sup> A. Urbańczyk (2008), dz. cyt.: 18-19; M. Okupnik (2005), *Autobiografie polskich sportowców samotników*, Gniezno: 89.

<sup>41</sup> Świadczą o tym m.in. problemy z uznaniem rekordu Guinnessa. A. Urbańczyk (2009), dz. cyt.: 157. Zob. A. Kulig (2013), *Samotność odrzucana i pożądana – w poszukiwaniu autentyczności istnienia*. W: J. Krawczyk, [red.], *Między wykluczeniem a przynależnością. Poszukiwania tożsamości autentycznej*, Olsztyn: 13-20.

tkało w życiu wiele niesprawiedliwości, która doświadczała otwartej wrogości. Urbańczyk nie rości z tego tytułu pretensji, – przeciwnie – czyni z tego walor. W swoim *opus vitae* przekonuje: „Czytając autobiograficzne relacje o sprzeciwach, wrogości czy wręcz usiłowaniu niszczenia tak wspaniałych i bliskich mi postaci jak Roald Amundsen, Thor Heyerdahl czy Ojciec Józef Bocheński – czuję się w pewnym stopniu zaszczycony – daleką, jednak niezaprzeczalną, analogią”<sup>42</sup>. W zakończeniu autobiografii dokonuje bilansu, przedstawia swoją „logarytmiczną skalę wartości”:

„10. Bóg – »jeżeli jest« (jako agnostyk nie neguję jego istnienia).

9. Nieskończony Wszechświat. Fenomen czasu. Istnienie i egzystencja, wykraczające poza nasze możliwości poznania.

8. Matematyka.

7. Prawa przyrody: fizyki, chemii, biologii i innych realnych nauk.

6. Technika – atomistyka, fale elektromagnetyczne, elektronika, elektryczność – generatory i silniki. Silniki spalinowe. Budownictwo, astronautyka, nautyka. Wielka chemia w jej bezmiarze możliwości.

5. Muzyka, literatura, rzeźba, malarstwo.

4. Krystyna Urbańczyk, pamięć moich Rodziców.

3. Kultura fizyczna – żeglarstwo, wspinaczka, judo, rower i inne.

2. »Powietrze, woda, chleb« – minimum egzystencji *Homo sapiens*.

1. Ja – Andrzej Urbańczyk”<sup>43</sup>.

Tak skonstruowana „skala wartości” wiele mówi o autorze i jego silnej, wyrazistej, niepowtarzalnej osobowości. Philippe Lejeune zauważa, że „Autobiografia została stworzona po to, aby przekazać uniwersum wartości, wrażliwość na świat, nieznanne doświadczenia – i to w ramach relacji osobistych, dostrzeganych jako autentyczne i niefikcjonalne”<sup>44</sup>. Dodaje zarazem, że autobiografie są „kościółkami jednostek”<sup>45</sup>.

---

<sup>42</sup> A. Urbańczyk (2016), dz. cyt.: 557.

<sup>43</sup> Urbańczyk dodaje: „Powyższa »Skala Wartości«, czy też skala hierarchii, oparta jest na logarytmice. Podobnie jak, pamiętana ze szkoły, logarytmika dziesiętna – oznaczająca, iż każda następna wartość skali rzędnych jest »n razy« (gdzie  $n = 10$ ) większa od poprzedniej...”, dz. cyt.: 557.

<sup>44</sup> P. Lejeune (2001), dz. cyt.: 18.

<sup>45</sup> Dz. cyt.: 18.